RÓŻKA DONER

ur. 1920; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, rodzina Fiszaber, ulica Świętoduska 18, szkoła powszechna przy ulicy Lubartowskiej 24, Mandelkiern (kierowniczka szkoły), Gimnazjum Humanistyczne, II wojna światowa, okupacja hitlerowska, Holocaust, ulica Lubartowska 23

Miałam uczyć się w Paryżu

Moja rodzina, od trzech, czterech pokoleń, wywodziła się z Lublina. Moja mama nazywała się Syma, wołali na nią Stefa, mój ojciec nazywał się Hersz Fiszaber. Miałam jeszcze brata i siostrę. Dorka urodziła się w 1922 roku, a Samuel w 1924 roku. Ja była najstarsza. Mój ojciec był krawcem, bardzo znanym, miał zawsze dużo pracy, zatrudniał około 10 ludzi - to była duża pracownia. Mama prowadziła sklep z materiałami odzieżowymi. Rodzice dosyć dobrze stali pod względem materialnym, było nas troje i wszyscy ukończyliśmy gimnazjum. Gimnazjum było dosyć kosztowne, ale mogli sobie na to pozwolić. Przed wojną mieszkaliśmy na ulicy Świętoduskiej 18, w oficynie. Tego domu już nie ma, przebiega tam teraz szosa. Nasze mieszkanie było duże, było tam 6 pokoi, ojciec miał tam także swoją pracownię krawiecką i tam przyjmował klientów.

Chodziłam do szkoły powszechnej nr 4. Kiedy poszłam do szkoły mając 6 lat to umiałam już trochę czytać i trochę pisać, od razu mnie wzięli do drugiego oddziału. To była szkoła powszechna, do której uczęszczały tylko żydowskie dzieci, ale językiem wykładowym był polski. Ona mieściła się ulicy na Lubartowskiej 24. Kierowniczka nazywała się pani Mandelkiern. Jak Niemcy weszli do Lublina to ona popełniła samobójstwo. Po ukończeniu siedmiu oddziałów poszłam do gimnazjum humanistycznego, które było prowadzone przez Żydowskie Towarzystwo Szkół, nie pamiętam dokładnie jak to się nazywało, w każdym razie znowu tylko dzieci żydowskie tam chodziły, ale językiem wykładowym był język polski W 1938 roku zrobiłam maturę. Miałam wyjechać za granicę, uczyć się w Paryżu, ale nic z tego nie wyszło. W następnym roku wybuchła wojna.

Jak Niemcy weszli do Lublina, to pamiętam, że w pierwszą albo w drugą niedzielę,

jakiś Niemiec kazał otworzyć nasz sklep. On był w tym samym domu, w którym mieszkaliśmy, tyko od frontu, od ulicy. No więc kazał otworzyć sklep, ludzie weszli i zabrali wszystko co tylko mogli. Bardzo szybko Niemcy dowiedzieli się, że ojciec dobrze pracuje, że jest naprawdę dobrym krawcem i zaczęli przynosić mu do pracy materiały i ojciec zaczął im szyć, oczywiście po cenach bardzo niskich.

W 1940 albo w 1941 roku Niemcy wysiedlili nas z naszego mieszkania, zamieszkaliśmy na Lubartowskiej 23, Tam był jeden pokój, w którym mieściło się: ojca maszyna do szycia, stół do krojenia, kuchnia i my w piątkę mieszkaliśmy w tym jednym pokoju.

Data i miejsce nagrania	2006-12-03, Kiriat Chaim
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Bogumił Lutyński
Redakcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"